Nr 194. Kraków 26 Sierpnia — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc wrzesień 2 złr.
„ „ od 1go września do 31go grudnia . . . 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc wrzesień 2 złr. 25 c.
od 1go września do końca grudnia . . . . 8 złr.

Kraków 25 sierpnia.

Dzienniki rosyjskie *Inwalid*, *Gazeta Moskiewska* za nimi *Dziennik Warszawski* nieprzestają oskarżać Polaków o pożary w Rosyi. Oszczerstwa te powtarzają dzienniki narodowości polskiéj nieprzyjazne. Pomimo wstrętu, jakiego doznajemy wobec takiego poniżenia uczucia narodowości, aby ją mięszać w sprawę podłych podpalaczy, milczeć nie możemy. Użyjmy dziś rosyjskiego głosu, i to z dziennika, który jak wiadomo, przychylnością dla Polski się nie odznacza. *Indépendance Belge* z 22go b. m. zamieszcza następujący list z Petersburga pod datą 14 sierpnia:

Pożary pustoszące Rosyę blisko od roku, szerzą się ciągle z zaciekłością tak niepojętą i straszną, jak gdyby rzeczywiście biedna nasza ojczyzna skazaną była na zagubę przez tę nowego rodzaju plagę. Wszystkie okoliczności towarzyszące tym okropnym klęskom skłaniają nie śmiałe i trwożliwe umysły do przypuszczeń, że pożary, które trapią nasze miasta, są rezultatem zamiarów zbrodniczych, albowiem ogień wybucha po większéj części na kilku miejscach równocześnie i prawie zawsze tam, gdzie się rozszerzać może...

Że okropne te pożary są najczęściéj dziełem zbrodniczych zamiarów, zdaje się w téj chwili być faktem prawie pewnym, a w każdym razie przekonanie takie silnie jest u ludu zakorzenionem; lecz wobec tego faktu lub przekonania staje kwestya wcale nierozstrzygnięta, a jest nią pytanie: „Któż więc są podpalacze?“

Tutaj mniemania zaczynają się różnić, Polakofobi, to jest stronnictwo *Gazety Moskiewskiéj*, utrzymują z pewnością, której nic zresztą nieusprawiedliwia, że sprawcami wszystkich tych pożarów są Polacy rozprószeni po wszystkich miastach Rosyi, i usiłujący spustoszyć ogniem okolicę, której im się nie udało zawichrzyć buntem.

Zaprawdę, nie wyrządzę czytelnikom waszym téj obelgi, abym miał poważnie dyskutować nad tem haniebnem oskarżeniem rzuconem na cały lud przez klikę intrygantów, szalonych z gniewu, że wpływ ich z każdym dniem się zmniejsza. Idzie nietylko o to, aby zapisać, że podszczenia tych fałszywych trybunów, rozsiewane zręcznie między ludem, nie zostają wcale bez skutku, że wywołują w naszych prowincyach straszne rozdraźnienie przeciw Polakom tam zamieszkałym. Zapewniają mnie nawet, i to z dobrego źródła, że w kilku owych miastach usposobienie umysłów jest takiem, iż za pierwszym pożarem nieco większym, można się spodziewać nowego rodzaju rzezi św. Bartłomieja.

Zaprawdę, jakże wielką jest wina tych ludzi, co tak niebezpieczne rozszerzają podżegania; i gdyby do tego przyszło, że w tem lub owem mieście lud nasz zniesławiłby się rzezią głupią i dziką, odpowiedzialność za tę katastrofę spadłaby całkiem na głowę tych publicystów bezwstydnych, co uciekają się do takich sposobów, aby utrzymać powagę, która ich opuszczać zaczyna.

Grupa tych, co mają dosyć zdrowego rozsądku, aby nie wierzyć w udział Polaków w tych klęskach, i dosyć odwagi, aby to mówić, dzieli się na dwie części pod względem pytania: kto są podpalacze?

Jedni utrzymują, że podkładają ogień bandy uorganizowane złoczyńców, którzy korzystają z popłochu mieszkańców, aby łupić miejsca zagrożone; drudzy zapewniają, że pożary są jedynie rezultatem nowego rodzaju obłąkania, które grasuje między naszym ludem i które *pyromanią* się zowie.

Nie wdam się tutaj w głęboki rozbiór tych dwóch mniemań, ograniczę się tylko na zapisaniu, że przypuszczenie band uorganizowanych ze złoczyńców znajduje dość silne zaprzeczenie przez fakt stanowczo udowodniony, że ogień wybucha zwykle w ubogich częściach miasta, a tem samem nastręczających małą zdobycz dla łupiestwa mniemanych band.

Co do mnie, po starannem zbadaniu faktów, skłaniam się do opinii tych, co wierzą w istnienie *pyromanii*, albowiem w liczbie podpalaczy dotąd pochwyconych, większość składa się z dzieci i kobiet, a te wszystkie zeznają w śledztwie, że podłożyły ogień przez zemstę osobistą, albo nawet powodując się chęcią nieokreśloną wzniecenia pożaru, któréj jednak oprzeć się nie zdołały.

Przyznacie mi zapewne, że to wygląda prędzej na szaleństwo epidemiczne aniżeli na jakikolwiek zamiar łupieztwa uorganizowanego.

Wskazuję tu tylko w kilku słowach główne rysy kwestyi, która mocno zajmuje opinię publiczną; bo rozbiór nieco obszerniejszy i sumienny sprawy pożarów w Rosyi, wymagałby szczegółów, które się nie mogą pomieścić w rozmiarach jednej korespondencyi.

Dziennik belgijski i jego korespondent petersburski nie mogą być o stronniczość dla Polaków podejrzywani. A jednakowoż, jeżeli sobie czytelnicy artykuł nasz z 12go b. m. w tym przedmiocie pisany przypomnieć zechcą, ujrzą w zdaniach powyższych potwierdzenie nietylko naszych wniosków, ale zwłaszcza celu, jaki przypisywaliśmy oszczerstwu dzienników rosyjskich. I my wspomnialiśmy o pyromanii, i my nie słysząc o łupieztwach podczas pożarów nie szukaliśmy band złoczyńców. Ale widzieliśmy w tem systematycznem szkalowaniu narodowości polskiej chęć wyzyskiwania namiętności ludu na korzyść stronnictwa. Korespondent do *Indépendance* obawia się rzezi Polaków, i z góry czyni za nią publicystów rosyjskich odpowiedzialnymi. Słusznie, ale czy może on wiedzieć, gdzie się rzeź zatrzyma? „Rzeziomania“ to siostra „pyromanii,“ a wspomnijmy przytem poetę: *Blut ist eine besondere Saft.* Jeżeli więc dziś z ogniem igrają dzienniki rosyjskie, to wkrótce krwią zabawić się będą mogły.

I nie dziwiłoby nas to wcale, bo we wszystkiem na świecie, nawet w oszczerstwie jest pewna granica, którą gdy się przekroczy, kara nastaje. Trybunały nie dosięgną wiele zamachów politycznych, ale niemniej bezkarnie one nie uchodzą. Do takich należy rzucanie oszczerstwa na całą narodowość. Jakież to oburzenie objawił *Nord*, gdy mu dziennik francuski zarzucił, iż Rosyanie chcą w Królestwie Polskiem zniszczenia nawet pożarami dokonać! Odtąd to podobno dzienniki rosyjskie zmieniły taktykę, i niby to nie narodowość polską, ale „intelligencyę polską“ obwiniają. Ależ wiemy dobrze, co to znaczy w ustach publicystów rosyjskich. Wszak już aż do uprzykrzenia naczytaliśmy się, że „chłopi“ to nie polacy, że „intelligencya“ czyli ta znienawidzona „szlachta polska“, to całkiem inna rasa. Więc „intelligencya,“ więc „szlachta,“ więc „właściciele“ są podpalaczami, więc rzucać podejrzenia, jak to czyni *Inwalid*, że pożary nie ustaną, dopóki w prowincyach tak zwanych „zabranych“ będą jeszcze Polacy, bo tam chłop „ruski“; — więc dalej podejrzenia te opierać na jakimś pozorze, jak to czyni *Dziennik Warszawski*, na jakimś właścicielu „obwinionym panu,“ i utrzymywać, „że dla przekonania o jego winie nie jest koniecznem własne jego przyznanie“; — więc powoływać się na jakieś zmyślone „*towarzystwo ogniowe*, które w lasach po 1830 istnieć miało w celu zniszczenia majątków, którzy nie mieli udziału w powstaniu w Galicyi i na Wołyniu“... A to wszystko bez najmniejszych dowodów! Co po nich, kiedy o Polaków idzie.... Bez względu, że i w Królestwie Polskiem częste niestety są pożary! Na co te względy skoro, nie o to idzie, aby prawdę wydobyć, ale aby naród zbecześcić, jeżeli można, w oczach Europy, a zwłaszcza, aby w Rosyi poruszyć namiętności ludu, i tym lub owym sposobem, choćby za pomocą zbrodni wywołać ruch, co ma dopiero rozpocząć „erę wolności.“

A jednakowoż, pokładamy właśnie w tym ludzie rosyjskim nadzieję, że nie pójdzie wskazaną sobie haniebną drogą, że w prostocie swej uczuciem, choćby nie rozumem, odróżni fałsz od prawdy. Religia, chociaż ją ciągle w nim osłabiają, zatrzyma go nad brzegiem otchłani, która przed nim podsycanie namiętności otwiera. Nie wątpimy, że dojdzie on do wolności, ale życzymy mu, aby nie szukał jej w zbrodni, lecz zdobywał ją sobie poczuciem własnej siły, do którego nabycie własności w końcu doprowadzić go musi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad brzegów Dniestru 20 sierpnia.

— *icz.* Do czynników — które powinny wpływać na szkoły, i gdzieindziej wszędzie wpływają, u nas tylko dotąd prawie żadnego nie wywierają wpływu — należy, jak już wspomniałem w liście pierwszym [1]), wpływ inteligencyi krajowej w ogóle, a miejscowej okolicznej, otaczającej każdą szkółkę w szczególności. Czy się tak u nas dzieje? czy inteligencya krajowa zajmuje się choćby trochę szkółkami, o których teraz piszą? Odpowiedź na to nie trudna, a niestety! smutna; bo w tym względzie nikt nic albo bardzo mało co robi. Rzadko nawet kiedy, jakby „*rari nantes in gurgite vasto*“ pojawiają się choćby proste doniesienia o szkołach albo przynajmniej o popisach w nich się odbywających. Wprawdzie inteligencya krajowa, raczej kraj sam nie ma w tym względzie żadnego legalnego organu; nie ma prawa wybierania zpośród siebie reprezentanta z prawem odwiedzania szkółek, czy razem z nadzorcą z ramienia kościoła lub rządu wysyłanym; a nawet nie ma takiego nadzorcy chociażby przez rząd mianowanego z kraju a nie z biura urzędowego. A przecież takich kilka lub kilkanaście osób na kraj wyznaczonych czy to w każdym powiecie lub obwodzie bardzoby się przydało. Byliby to znów ludzie niezawiśli, a mogliby być ludzie posiadający wykształcenie i poczucie potrzeb krajowych, ludzie praktyczni, których rada wielceby się przydać mogła władzom, bo byłaby głosem kraju, nieujętym w pewne z urzędu przepisane formułki. O takich ludzi także nie trudno; bo wystarczy ogólne wykształcenie i zdrowy rozum, który nie wdając się w szczegóły fachowe szkoły, przecież zawsze widzieć może jasno i zmysłem praktycznym dostrzedz wad lub niedostatków, których nie tak łatwo dostrzeże rutyna fachowa. Każdy światlejszy obywatel, a niejeden znany jest nawet w piśmiennictwie, jako żyjący ciągle na wsi, stykający się z ludem, dałby niejedną zdrową wskazówkę, któraby uzupełniła uwagi reprezentanta kościoła i władzy, a tem samem przyczyniłaby się do podniesienia rozwoju szkółek w tym kierunku, w którym właśnie rozwijać się powinny, jako zakłady kształcące lud wiejski, a niejako szkoły uczenia języków przeważnie się oddające. Dotąd wprawdzie nie ma takiej reprezentacyi krajowej, którąby się szkołami zajmowała; sądzę jednak, że w kraju wchodzącym w skład państwa konstytucyjnego nie powinnaby się liczyć między *pia desideria*; bo trudno, żeby w kraju konstytucyjnym, głos kraju w sprawie najważniejszej, jaką jest oświata ludu, nie miał żadnego znaczenia, żeby nie miał prawa do odezwania się w sposób poważny i przyzwoity o tem, co go najbliżej obchodzi i co stanowi podstawę bytu jego tak moralnego jak i w części materyalnego.

Tymczasem, kiedy nie mamy jeszcze takiego organu, nie godzi się zaniedbywać sprawy oświaty ludowej inteligencyi krajowej; nie godzi się nie troszczyć się o nią zupełnie, tak jakby szkółek w kraju całkiem nie było i nie godzi się zostawiać dowolnemu rozwojowi, żeby sobie szły swoim torem bez nas, jeźli nas tak blisko się tyczy, jeźli to, co lud ze szkółki wynosi, ma się kapitalizować w życiu spólnem kraju, jeźli rozwojowi jego naturalnemu, rozumnemu na drodze godziwej stać się musi wsparciem lub zaporą. Jakiż może być wpływ inteligencyi krajowej na szkółki, jeżeli nie ma organów przez rząd zatwierdzonych lub mianowanych z szerszego koła publiczności krajowej?

Ile mnie się zdaje, miałaby ona mniej więcej następujące zadanie. Najpierw należy się zajmować bezpośrednio szkołami; wiedzieć o nich, że są w kraju; a więc i zwracać na nie uwagę. Bywają popisy publiczne w szkołach. Otóż na takie popisy udawać się powinni ludzie wykształceni i światli po miastach. W głównych miastach, gdzie wychodzą dzienniki, powinni być na popisach sumienni ich referenci i zdawać sprawę z odpowiedzi uczniów, ze sposobu traktowania nauki, dydaktycznego postępowania nauczycieli, a w ogóle z całego toku popisów. Oprócz nich powinni tam być światli reprezentanci gminy, ludzie zajmujący się nauką i nauczaniem, nauczyciele publiczni szkół wyższych, aby wiedzieli co się dzieje w niższych regionach, z których przychodzą do nich uczniowie; nauczyciele prywatni i utrzymujący pensyonaty; ludzie, których w ogóle obchodzi dobro kraju, a zajmujący w nim pracą i prawością charakteru wybitne stanowisko; a przedewszystkiem rodzice, którzy powierzają szkole dzieci, swój skarb najdroższy, zawsze powinni być obecni, aby dziecko czuło, że spoczywa na niem oko poważnego ojca lub troskliwej matki. Nie mogę dość nacisku położyć na ten punkt; sam do dziś dnia czuję wrażenie, kiedy podczas popisu zapytany, czyli mówiąc po studencku, wywołany na środek, odpowiadałem, a po pochwale ujrzałem łzę w oku poczciwej matki! Z podwojoną ochotą wziąłem się w następnym roku do pracy; oko to i ta łza ciągle mi towarzyszyła, a czułem także oczy tych wszystkich, którzy patrzyli na mnie podczas popisu; oko poważnego kanonika miejscowego, kilku obywateli i duchownych okolicznych. Powiem więcej; młodzieży naszej w dzisiejszych czasach potrzeba bardzo tego czuwającego oka starszych; a raczej nieraz postrzegać się dają w jej postępowaniu objawy, które tylko brak takiego nad nią czuwania starszych, czuwania, że tak powiem, obywatelskiego, nie systematycznego lecz raczej dorywczego, choćby przy pewnej sposobności uroczystszej wydarzonego, wytłómaczyć może.

Po miasteczkach mniejszych i po wsiach zgromadzać się powinno na popisy, oprócz rodziców, mniej więcej wszystko co należy do inteligencyi. Obywatele okoliczni nie powinni się lenić, ale nie zaniedbywać takich sposobności. Należy się starać, aby zrobić tę chwilę jak najuroczystszą dla uczącej się dziatwy. A tym sposobem przyzwyczai się ją wszędzie do tego, że będzie wiedziała, iż nią się zajmują, iż nie jest dla ludzi starszych, poważniejszych, zamożniejszych, wyżej położonych obojętną. A proszę mi wierzyć, że poczucie to będzie dla niej nie tylko bodźcem do pracy, lecz i rodzajem anioła opiekuńczego na dalszej drodze szkolnego żywota, jeźli który z niej będzie tak szczęśliwy, że będzie mógł dalej pobierać nauki. Na kim raz spoczęło oko ludzi poważnych, ten, chyba już od dzieciństwa jakie niepotem, czuć je będzie na sobie, i nieraz powstrzyma się od kroku nierozsądnego albo nieprzyzwoitego.

Szczególniéj na popisach w szółkach wiejskich zawsze powinien być obywatel wiejski z żoną i z całą rodziną; a i tego życzyćby należało, żeby obywatele ze wsi sąsiednich odwidzali na wzajem okoliczne szkółki podczas popisów. Obecność taka szczera, serdeczne zajęcie się młodzieżą, nie pozostanie bez wpływu i na serca rodzicielskie, które, jak sam się przekonałem, śledzą każdego ruchu na twarzach obecnych ludzi wykształconych; a kiedym po jednym popisie pochwalił wieśniakowi jego dzieciaka, że dobrze odpowiadał, to rozrzewniony ojciec nie umiał mi podziękować, ale widziałem, że byłby całą duszę otworzył, abym czytał, co się w niej działo. Chociażby tu i owdzie przyszło spotkać się z niedowierzaniem, bo niezawodnie nie obeszłoby się bez zasiewania podejrzenia z pewnej strony, to przecież zrażać się nie trzeba; przeciwnie iść należy dalej z godnością i wytrwałością, a szczera chęć w rzetelnym celu znajdzie z czasem uznanie. Należy tym sposobem pokazać p. Dydyckiemu i jego *Słowu*, że się czujemy mieszkańcami i obywatelami tej ziemi, tak dobrze, jak kto inny, chociażby nam prawa do

[1]) Zobacz Ner 183 *Czasu* z 12go sierpnia. *R. Cz.*

Część literacko-artystyczna.

RZYM
ZA
Nerona.
Obrazy historyczne
PRZEZ
J. I. (Kaniowę).

(Ciąg dalszy).

XVIII.

Lucius Helvidius Sofoniusowi Tigellinusowi zdrowia.

Pilną sprawą zajęty, która mi nie dopuszcza u drzwi waszych złożyć ci czci należnej, do was mężu najczcigodniejszy, najmilszy Cezarowi ojcu ojczyzny przyjacielu, którego imię czczę na równi z imieniem Augusta naszego — ślę te słowa prośby pokornej.

Wyjednać mi raczcie u boskiego Nerona, któremu zazdrości Apollo, który dzieły swemi i potęgą Herkulesa przechodzi, bo siłę jego łączy ze słońca blaskiem, aby mi dni kilka dozwolił poświęcić własnej sprawie, usuwając się od najmilszych mi obowiązków przy osobie jego. Widzieliście i patrzycie na to, jak wiernie służę panu temu, któremu służyć jest szczęściem i zaszczytem, bo pod stopami swemi trzyma królów, a od poruszenia jego ręki drży świat cały — ale słabym jestem człowiekiem i *humani nihil a me alienum puto.* Otóż i mną miłość ślepa owładła, miłość szalona, ku pewnej pięknej wdowie, która na złość mnie chce *univirą* (jedno-mężną) pozostać. Opowiadam wam sprawę moją, gdyż wy jako ziemskie bogi nic przed sobą skrytego mieć nie powinniście. Niewiasta owa znikła mi po pożarze Rzymu, którego wspomnienie jedno niezrównanej wspaniałości widok na pamięć mi przywodzi. Nie wiem, gdzie się ona ukryła; postanowiłem ścigać i wynaleźć, będziecież mieć litość nademną?

Licząc się do sług tego pana, dla którego nie ma rzeczy niepodobnych, mogęż dopuścić, abym był znieważony, odepchnięty, i dał się innym wyprzedzić? Chcielibyście, aby nieprzyjaciele Cezara naśmiewali się i urągali z niepowodzenia sług jego? Obejmując nogi wasze, proszę i proszę ponownie o wyjednanie mi dni kilku swobody u najwspanialszego z władzców.

XIX.

Sofonius Tigellinus Lusiusowi Helvidiusowi zdrowia.

Prośbę waszą sam Cezar czytać raczył i zgadza się na krótkie uwolnienie wasze od dworu, z warunkiem, abyście mi ze spraw waszych wierny zdawali rachunek. Listy wasze na ręce moje przesyłane być powinny. Życzę, aby wam Wenus zwycięska i syn jej w wyprawie tej sprzyjali. — Cezar Augustus Apollo przedstawia dziś na scenie „*Herkulesa szalejącego*“, mniemam więc, że nie omieszkacie znajdować się w teatrze, aby z roskoszy słyszenia największego w świecie artysty korzystać. — Vale.

XX.

Lucius Helvidius Sofoniusowi Tigellinusowi zdrowia.

Spełniam boskiego Cezara ojca ojczyzny rozkazy. Nazajutrz po tej roskoszy, jakiej doznałem słuchając na scenie tego, który nie ma równego sobie nawet pomiędzy bogami, rozpocząłem poszukiwania moje, od ścisłego przetrząśnienia domu Sabiny Treboniusowej na Palatynie.

Nie znalazłem w nim jednak żadnego zbiegłej śladu, tylko śmieszną i dziwaczną pogłoskę pomiędzy ludźmi, którzy gruzy przetrząsali, o znalezieniu w nich śladów jakichś chrześcijańskiego zabobonu. Zapewne któraś ze służebnic Sabiny, jak wielu innych niewolników, zarazie tej żydowskiej uległa.

Rozmyślałem długo, jakbym najłacniej na trop zbiegłej niewiasty mógł natrafić; gdy zazdrość szczęśliwie podszepnęła mi, abym, nie wierząc zapewnieniom współzawodnika mojego i krewnego Juliusza Flaviusza, starał się śledzić jego kroki. Juliusz należał do gorących wielbicieli Sabiny, a chociaż później zdawał się obojętnieć dla niej, nakłaniając ku pięknej ale płochej Epicharis, którą zna Rzym cały, nastręczonej podobno przez greka lekarza, jako antidotum przeciw miłości zbyt gorącej a próżnej, posądzałem go zawsze o zachowanie dawnych uczuć dla Treboniusa wdowy. — Wnosiłem, że musiał wiedzieć o jej ukryciu. Nie mogąc sam ścigać Juliusza i śledzić, nasadziłem nań zręcznego niewolnika Getę, który zasiadł w przeciwległej domowi *szopinie* i z oka go nie spuszczał.

Rachuby moje nie omyliły, oby to było wróżbą dalszych powodzeń; zręczny Geta dał mi wiedzieć, że Julius codziennie prawie jeździ do grobowca rodziny *Marcia*, w którym się jakaś niewiasta z dziecięciem ukryta znajduje. Z opisu poznałem w niej Sabinę i nazajutrz podkradłszy się pod mauzoleum, widziałem jego przybycie, patrzałem na nich do późna z sobą rozmawiających.

Dziś lub jutro spadnę tu nie spodzianie...

W proch upadam przed obliczem Jowiszowem Cezara Augusta.

XXI.

Sofonius Tigellinus Luciusowi Helvidiusowi zdrowia.

Z rozkazu Cezara Augusta, który dziś w teatrze przedstawia *Orestesa Matkobójcę*, oznajmuję wam o tem. Potrzeba abyście wy i inni przyjaciele sztuki przybyli napawać się roskoszą, jaka niewielu szczęśliwym naszego wieku jest daną. Poufnie uczynię uwagę, iż w przedstawieniu *Herkulesa szalejącego*, Cezar był istotnie Herkulesem, przewyższył wszystkich, samego siebie, dla czegóż głosy, co mu sprawiedliwość oddać miały i zabrzmieć uwielbieniem, głosy *Augustanów* naszych słabiej się odzywały niż były powinny. Cezar Augustus czuje to mocno i pyta. — Powiedzcie, byłżem słabszym niż zwykle, nie potrafiłżem pozyskać względów widzów moich, lub czyli ukarali mnie za to, że niezgrabnie przytwierdzona lwia skóra z ramion się moich zsuwała? Luciuszu, powinniście to naprawić oklaskami, głosami, brzękami w dniu dzisiejszym. Gotujcie wieńce... przychodźcie. Cezar Augustus jest smutny...

Po pierwszym liście twym, długie milczenie zadziwia Cezara Augusta, który w niem przeczuwa albo zupełne niepowodzenie wasze mimo tak świetnych obietnic pierwszego listu, niezrozumiałe i wam uwłaczające, lub występną na rozkazy jego obojętność. Oczyśćcie się wyznaniem prawdy i donieście mi, co z wami się dzieje. W teatrze być nie omieszkacie. Vale.

XXII.

Sabina Marcia Zenonowi Ateńczykowi zdrowia.

Ani słowa od was niemam, mistrzu drogi, po liście ostatnim zasmuca mnie to wielce, byłabym niespokojną o życie wasze i zdrowie, gdyby świeżo przybyły z Aten Palladion, którego Chryzypos widział, nie zapewniał, że widział was zdrowego i czerstwego, rzeźwo przechadzającego się pod Portykiem z cieniami wielkich nauczycieli ludzkości. Przypisać więc muszę milczenie temu chyba, że Sabina wasza Chrześcianką została i wstręt w was przez to obudza. Wiara moja, Zenonie, tę wszakże nad innemi ma wyższość, że mi nie tylko dozwala ale nakazuje kochać wszystkich, wybaczyć wszystkim i żadną mądrością zgodną z jej zasadami nie gardzić. Przyznaje ona, że ją poprzedziły błyski objawienia Bożego, przez mężów wybranych głoszone, jak błyskawice poprzedzają gromu uderzenie. Obawiając się wszakże, bym ci opowiadając o rzeczach wiary naszej tyczących się natrętną nie była, wolę ci mówić o sobie.

Wieść sługębna przyniosła wam już pewnie opis pożaru Rzymu, okrutnego, niszczącego, który z dzielnic jego czternastu, ledwie cztery nietknięte zostawił. Gruzy zalegają prawie wszystkie siedem gór Rzymu, choć je już okręta wywozić zaczęły.

Straciłam i ja w ogniu tym dom i znaczną część mienia mojego, ale mogęż się ja skarżyć, gdy inni postradali wszystko?

Boli mnie tylko, że nieszczęśliwym braciom współwyznawcom w pomoc, jakbym chciała i obowiązaną jestem, przyjść nie mogę.

Wkrótce po wygaśnięciu płomieni schroniłam się do grobowca mojej rodziny. W górnych jego izbach niegdyś odbywaliśmy biesiady przypominając naddziadów, nieraz z matką, ze stryjami i pokrewnemi weselsze spędzaliśmy tu godziny, teraz mi ten jeden tylko został przytułek. Przykro mi, że w pięknej sali, którą teraz zamieszkuję wszystko przypomina tych bogów, co już mojemi nie są, inne obyczaje i pojęcia. Zasłoniłam Jowisza z orłem, aby na niego nie patrzeć. Jowisz mój inaczej wygląda. Nie silny, nie zwycięzki, nie

niej odmawiał. To będzie najlepszy i najskuteczniejszy sposób zbliżenia się do ludu; zbliżenia się rozumnego, wprawdzie powolnego ale jedynie właściwego i stósownego. Nie doryweze i nagłe, chwilowe wpływanie na lud, jak np. w chwili wyborów, na które z niedowierzaniem spoglądać musi lud; nie to zbliżanie się sztuczne, które, gdy minęła chwila, zaraz ustaje, lecz wytrwałe, rozumne i godziwe postępowanie z nim doprowadzić może z czasem do prawdziwego zbliżenia się między warstwą niższą i wyższą pomimo wszelkich zabiegów ze strony takiemu zbliżeniu się przeciwnej. Ta droga prowadzić może jedynie do celu tj. do podniesienia szkółek jako zakładów oświecających prawdziwie lud; a tylko prawdziwe oświecenie, kształcenie w nim, że jeszcze raz powtórzę, człowieka i chrześcianina, a nie propaganda polityczna w jakimkolwiek kierunku, może wydać dla kraju błogie na przyszłość skutki.

Co do inteligencyi krajowej dodam jeszcze, że może nigdzie tak jak u nas nie leży odłogiem, niwa piśmiennictwa ludowego. Byłoby to ogromną zasługą ludzi prawdziwie i gruntownie wykształconych i pisarzów pierwszego rzędu, gdyby dla odpoczynku próbowali sił i na tem polu; bo to jest rzeczą pewną, że dla ludu tak jak dla dzieci pisać powinny pióra jak najwytrawniejsze, a nie pierrze tandytni. Tylko ten kto zgłębił jakiś dział nauki, kto ją zupełnie przetrawił, ma ją w swej mocy, będzie umiał wycisnąć z niej i tę esencyą, której ludowi potrzeba, a sądzę nawet, że takiemu także łatwiej będzie o formę odpowiednią; bo kto z pewnej wysokości rozpatrzył się po rozpościerającej się przed nim dolinie, ujrzy prędzej wszystkie do niej prowadzące drogi, dróżki i ścieżki aniżeli ten, kto stojąc na dolinie samej widzi tylko może przystęp jeden. Zresztą gdyby nawet forma od razu nie była całkiem przystępną, to łatwiej znajdzie się ktoś, kto trafi na szczęśliwą formę jeżli ma treść odpowiednią. Duchowni ruscy, a nie mało jest zacnych, oddaliby w tym względzie prawdziwe usługi, gdyby się wzięli do dzieła i wsparli pracami w duchu chrześciańskim napisanemi, te teraz błąkające się jednostronne, zawiścią tchnące pisma, które w braku innych dostaje do ręki młodzież szkół ruskich. Że i polskich pism odpowiednich nie ma pod dostatkiem dla szkółek polskich, nie potrzebuję dowodzić.

Gazeta Narodowa zamieszcza następujący artykuł:

Krajowy zakład ubogich i sierot Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

I.

Każdy okres czasu, choćby najuboższy w zdarzenia dziejowe, szczyci się przecież pojedyncemi postaciami mężów, którzy czyny szlachetnemi rozpromieniają karty dziejów, a zasługą około dobra kraju ojczystego częstokroć użyteczniejszymi bywają, aniżeli bohaterowie wojen i ruchów politycznych.

Jednym z tych charakterów szlachetnych był niezaprzeczenie śp. Stanisław hr. Skarbek, twórca zakładu ubogich i sierót w Drohowyżu i teatru we Lwowie. Od młodości życie czynne wiodąc, nie ustawał w pracy aż do końca swego wieku późnego, i doprowadził do tego, że swe mienie szczupłe przetworzył w majątek milionowy, i przekazał takowy, nie mając dziatek własnych, dla tysiąca ubogich i sierót. Mając cel tak piękny przed oczyma, nie przepomniał on innych obowiązków obywatela kraju; zbudował własnym kosztem gmach teatralny wspaniały, zaprowadził polską scenę stałą i utworzył emeryturę dla artystów tejże sceny. Wśród zajęcia najpilniejszego zaskoczyła go śmierć— niestety zawczesna, bo instytut jego dopiero z fundamentów się dobywał; zgasł nieodżałowany mąż ten w październiku 1848 r. i nie przeczuwał zapewne ruiny, jakiej doznała jego spuścizna moralna i realna. Chcąc ogół obznajomić z tą krajową fundacyą dokładnie przejdziemy zapisy, tyczące się tej spuścizny i jej przeznaczenia.

Jeszcze w roku 1843 powziął hr. Stanisław Skarbek zamiar utworzyć dla kraju całego ubogich i sierót przytułek, i sporządził w tej mierze list fundacyjny na dniu 1 sierpia 1843 roku, który zatwierdzenie monarsze na dniu 27 stycznia 1844 otrzymał. Podajemy w streszczeniu ten ważny dokument uwiecznionego fundatora, który umierając, złecił pewnym osobom wykonanie swej woli, a przez reprezentacyę narodową, kraj cały, obrońcą i stróżem zamysłów swoich uczynił.

Zakład w Drohowyżu ma być zbudowany i otworzony dla ubogich i sierót krajowych religii chrześciańskiej, płci obojga; — tam 400 ubogich utrzymanie i stósowne zatrudnienie, a 600 sierót utrzymanie i wykształcenie w rękodzielnictwie i pożytecznych zatrudnieniach domowych otrzymać mają (§ 1–4).

Na zakład ten zapisany jest cały majątek ruchomy i nieruchomy, który ostatni się składał z następujących majętności:

a) państwo Rożniatów w obwodzie stryjskim z przyległościami: Rożniatów, Starawieś, Cieniawa, Demnia, Jasionówka, Janówka, Duby, Kniaziówka, Rożniatów, Olchówka, Rypra, Lecówka i Dubrzany;

b) państwo Brzozdowce obw. brzeżańskiego, zawierające: miasteczko Brzozdowce i wsie Kuty, Hranki, Turzanowice i Podhorce;

c) miasto Żydaczów w obw. stryjskim;

d) dobra Żabie i Stupyka w obwodzie kołomyjskim;

e) państwo Drohowyże w obwodzie stryjskiem, obejmujące miasto Mikołajów i wsie Drohowyże, Uście, Rozwadów, Nadiatycze, Weryń, Wola Wielka i mała, Demnia, Trościaniec, Stulsko i Iłów;

f) gmach teatralny we Lwowie pod nrem 367 ze wszystkiemi budynkami przybocznemi i urządzeniem całem.

Dalej majątki później nabyte i zakładowi powyższemu darowane, a to:

g) dobra Klimiec i Smorze w obw. stryjskim, deklaracyą z dnia 20 lipca 1846;

h) dobra Ostałowice w obwodzie brzeżańskim, deklaracyą z dnia 20 lipca 1846;

i) dobra Opary, Dołhe, Rabczyce i Słońsko w obwodzie samborskim (donacyą z dnia 24go października 1848).

Do majątku ruchomego policzone być mają oprócz fundus instructus wszystkie zapasy w wytworach roli i górnictwa, bydło, sprzęty wszelkie, nareszcie należytości od dzierżawców i to wszystko na rzecz instytutu ubogich i sierót w Drohowyżu obrócone być ma. (Zapis dod. z d. 16 października 1846 r.).

Dobra te zachowują własność prywatną hrab. Skarbka, a ich poświęcenie na zakład tworzy ich ciężar tabularny, a to z tej przyczyny, że gdyby fundacya do skutku nie przyszła, lub c. k. rząd tych dóbr używać chciał inaczej, fundator do windykowania spadku spadkobierców upoważnia. Na kuratorów przeznacza: 1) Karola księcia Jabłonowskiego, a po jego śmierci, 2) hr. Fryderyka Skarbka i następców jego męzkich, a po ich wygaśnieniu, 3) synów hr. Jana Skarbka z potomka mi męzkiemi. Ostatni potomek męzki imienia Skarbków ma prawo oznaczyć familie i porządek do kurateli. Płaca kuratora wynosi 8,000 zlr. mk. rocznie (akt dodatkowy z dnia 20 lipca 1846 i § 1—4 ustawy). Za życia fundatora przysłużą mu prawo administrowania dowolnego, tak dobrami jakoteż fundowanym zakładem bez kontroli (§ 5). Po śmierci jego mają być dobra instytutowe w drodze licytacyi publicznej przez c. k. sąd krajowy lwowski podczas trwania kontraktów na czas sześcioletni wydzierżawione (§ 6). Potrzeby zakładu w drodze licytacyi w kancelaryi zakładu odbyć się mającej zabezpieczone być mają (§ 7).

Zarząd prowadzić ma kurator według instrucyi wydanej (§ 8).

Czynność kuratora ma kontrolować rada administracyjna, złożona: z dwóch posłów krajowych, których prezydent wydziału, i z dwóch radnych miasta Lwowa, których wydział miejski wybierze. Członkowie na sześć lat wybrani być mają. Prezydencye rady, u który większość głosów rozstrzyga, prowadzi kurator (§ 9).

Galicyjskiemu wydziałowi stanowemu nadaje prawo kontroli zarządu instytutu i przestrzegania, aby zakład stósownie do stosunków utrzymanym był. Będzie on zatem rachunki kuratora rewidować, uchybienia wytykać, ostatecznie załatwiać; kasę instytutu skontrować, sprawozdania rady administracyjnej c. k. rządowi przedkładać, i czynności zakładu co rok do powszechnej wiadomości podawać; kuratora, któryby wedle statutów nie rządził, do oddalenia podawać, i tymczasowe środki zaradcze wprowadzać. Ostateczne oddalenie kuratora od c. k. rządu zależy. Wydziałowi przysłuża dalej prawo wnosić i uzyskać u c. k. rządu te odmiany w przepisach, instrukcyach i statutach zakładu, które stosunkom czasu za poprzedniczem oświadczeniem zdania rady administracyjnej — jako odpowiednie i za potrzebne uznane — bez naruszenia jednak celu właściwego (§ 10).

Wysokiemu c. k. rządowi przysłuża nadzor policyjny nad zakładem. O relacye wydziału rozstrząsać i wprowadzenia, któreby celom i statutom zakładu się sprzeciwiały, usunąć ma (§ 11).

Urzędnicy, słudzy i inne do instytutu z jego całości należące osoby i ich płace oznaczono §§ 12, 13, 14, 15. Przyjęcie i oddalenie takowych radzie administracyjnej za wnioskiem kuratora, a zatwierdzenie ostateczne wydziałowi przysłuża (§ 16).

Płace urzędników i sług, co lat 50, z uwzględnieniem stosunków pieniężnych i kultury krajowej, stosunkowo do rezultujących kosztów utrzymania osób, w instytucie znajdujących się, powiększone lub zmniejszone być mają (§ 17).

Ubiór dla ubogich sierót ma być taki, jaki istnieje w innych podobnych zakładach (§ 18).

Ubodzy i sieroty do instytutu tylko co pół roku przyjmowane być mają. Zgłaszających się w międzyczasie, należy pomieszczać tymczasowo w dworku Frydrykówka we Lwowie, także w zamku dworskim w Rożniatowie i we dworze w Ostałowicach (§ 19 i akt dodatk. z d. 20 lipca 1846).

Gdy zakład wedle przepisów statutu zupełnie się rozwinie, mają wszystkie dochody na jego utrzymanie być użyte. Z zaoszczędzonych dochodów kupować należy listy zastawne galicyjskie, i utworzyć kapitał rezerwowy, który jednak 400,000 złr. przewyższać nie powinien. Stosunkowo do zwiększonych dochodów będą wyprawy sierot występujących i oddziały naukowego instytutu zwiększane (§ 20).

Po upływie przywileju teatralnego, zabrania się przedłużania onego w imię zakładu. Przeciwnie przedsięwzięcie teatralne porzucić, a budynek z przyległościami pod l. 367, we Lwowie będący, wynajęty być ma. Ażeby zaś zabezpieczyć na czas przywileju istnienie teatru polskiego, obowiązuje się co miesiąc dawać najmniej dziesięć przedstawień teatralnych polskich, jeżli mu stanowa realność Frydrykówka na własność i prócz tego 4000 złr. m. k. z funduszu domestykalnego dodane będzie (§ 31).

Zachowuje sobie prawo na cele zakładu pożyczkę do wysokości 200,000 złr. m. k. osobno zaś na dobra Klimiec i Smorza odpowiednią ich wartości pożyczkę zaciągnąć, a oficyalistom i sługom swoim zapisy aż do wysokości 2500 złr. m. k. rocznie, poczynić (§ 22 i akt dodatkowy z dnia 20 lipca 1846 r. art. 3).

Wiedeń 24 sierpnia. *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła już dosłowne brzmienie konwencyi z Prusami. Pomimo zaręczenia urzędowego dziennika, ustala się atoli przekonanie, że konwencya w brzmieniu swem ogłoszonem urzędownie nie jest dokładną, że istnieją jeszcze jakieś warunki tajne. Nie chcąc napróżno czynić domysłów względem istnienia warunków tajnych i przypuszczalnej ich treści, uwagi nasze o konwencyi jako rezultacie układów, czerpiemy wyłącznie z tego co już żadnej nie ulega wątpliwości, to jest z urzędowej jej wersyi w *Gazecie Wiedeńskiej* i w berlińskim *Staatsanzeigerze* ogłoszonej. Możemy to tem śmielej uczynić, iż konwencya w mnogich swych klauzulach tyle korzyści dla Prus gwarantuje, iż warunki tajne mogłyby chyba jako przeciwracya przyznanych jawnie Prusom korzyści nakładać na nie pewne ciężary na przypadek niektórych ewentualności np. wojny z Włochami.

Hojnie bo konwencya uposaża sprzymierzeńca. Prócz Lauenburga, którego mieszkańców otrzymały Prusy po cenie tylko 56 złr. za duszę, mają zagwarantowane obsadzenie Szlezwiku i takie przywileje w Holsztynie, że de fakto nie ustanie tam kondominat pruski ale bezpieczny pod osłoną sztandaru austryackiego zapuści głębokie korzenie. Prawo załogi w Kielu i zakłady morskie, dwie drogi wojskowe, prawo żądania koncesyi na kolej żelazną, poczta wozowa z urzędnikami pruskiemi i tyle, tyle innych dogodności, dostarcza do rąk przebiegłej administracyi pruskiej aż nadto środków do ugruntowania tam na wieki przewagi pruskiej, choć nie rychło może przybierze ona kształty posiadania.

Temi uwagami przepełnione są dzisiejsze dzienniki wiedeńskie: wszystkie— prócz *Vaterlandu* i *Debatty* — wołają głosem wielkim, iż zadany został cios przewadze Austryi, w Niemczech głęboki. Dziwnie brzmią wobec tego usposobienia żałoby, hymny radośne dzienników półurzędowych w Wiedniu i na prowincyi. *Gen. Cor.* zwróciła jednak uwagę na to usposobienie prasy niezależnej, a chcąc go uchylić, wystąpiła z dość niezgrabnem dowodzeniem, iż między Lauenburgiem a krajami koronnemi monarchii nie ma żadnej analogii, któraby dopuszczała obaw o nienaruszalność związku krajów monarchii.

Na naczelnie dowodzącego wojskiem austryackiem w Holsztynie a zarazem na sprawiającego obowiązki amiestnika, naznaczają teraz jen. Gablenza. W Szlezwiku dowodzić będzie jak zapewniają jen. Manteuffel.

— W dniu 22 b. m. tj. we wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej. Obecnymi byli tylko hr. Belcredi, hr. Larisch i hr. Mercandin jako członkowie stali, tudzież pp. Beke i Savenau. Przedmiotem narady miało być, jak zapewnia *die Debatte*, obmyślenie zaoszczędzeń w organizmie administracyjnym jeszcze przed zaprowadzeniem reform zasadniczych. O przebiegu posiedzenia nic jednak nie przedarło się z poza osłony urzędowej tajemnicy.

— *Wanderer* a z nim i dawna *Pressa*, dowiadują się rownocześnie, iż sejm węgierski dłuższej teraz uległ odwłoce, że w każdym razie pierwej się zbierze sejm siedmiogrodzki. Wobec tylekrotnie ponawianych a sprzecznych wiadomości o chwili powołania sejmu węgierskiego nie chcemy brać odpowiedzialności i za powyższe doniesienie.

Królestwo Polskie.

Ukazem cesarskim do Ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, zatwierdzony został projekt instrukcyi dla Komisyi prawodawczej w Komitecie urządzającym, która pod prezydencyą senatora Arcimowicza rozpocząć ma niebawem czynności swoje.

W komisyi likwidacyjnej ustanowionej do obliczenia należytości przyznać się mającej właścicielom ziemskim za odebrane im grunta, mianowany został członek jej radzca stanu, Hurko, starszym członkiem w miejsce radzcy stanu Ogolina, mianowanego gubernatorem Kutajskim, a jen.-major br. Osten Sacken zostający przy sztabie jlnym, powołany został na członka komisyi.

— Dnia 11 września (30 sierpnia) poświęcona będzie w Wilnie kaplica prawosławna ś. Aleksandra Newskiego, na pamiątkę stłumienia powstania polskiego w r. 1863. Rozkazem dziennym zawezwano wszystkie pułki i oddziały wojsk, które walczyły z powstańcami na Litwie, aby wysłały na obchód ten delegacye.

— Dzienniki pruskie donoszą następujący fakt ilustrujący postępowanie rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem nawet z obcymi poddanymi; tym razem z poddanym pruskim. Niejaki Brandt, czeladnik murarski, udawszy się niedawno do Królestwa, został zaraz na granicy uwięziony pomimo paszportu pruskiego; trzymano go kilka dni w więzieniu i naturalnie sposobem moskiewskim nie w rozkoszach; nie dano mu bowiem nawet najzwyklejszych i najznośniejszych ludzkich wygod. Spotkało go to dla tego, że jak mu oświadczono jakiś przywódzca powstańców miał także takie samo nazwisko. Powróciwszy do kraju zaniósł pokrzywdzony pruski poddany zażalenie do swojego ministra spraw zagranicznych i prosił, aby mu wyrobiono u rządu rosyjskiego za poniesione pokrzywdzenie i stratę czasu stósowne. wynagrodzenie. Na to otrzymał Brandt następującą odpowiedź: Na podanie pańskie z d. 17 kwiet. uwiadamiam go zwracając załączony do podania paszport, że przedsięwzięte w Aleksandrowie i Włocławku dochodzenia wykazały, iż podane przez pana szczegóły o postępowaniu z nim władz rosyjskich były *przesadzone*. W skutek wstawienia się jeneralnego konsula w Warszawie przyznał panu *pomimo to* rząd cesarski wynagrodzenie w kwocie 10 rubli (!) którą panu przesyłam w sumie 8 talarów, 26 gr. sr. i 6 teników w monecie pruskiej. — Minister spraw zagranicznych. Z polecenia, *Philipsborn*".

Berl. Börs. Ztg robi z powodu tego następującą uwagę: „Ośm talarów i 26⅔ wynagrodzenia! Nie wchodzimy w to, czy szczegóły w podaniu Brandta, że mu kilka dni nic jeść nie dano, i t. d. są przesadzone lub nie; ale aresztowanie, odstawienie przez kozaków i trzymanie Brandta przez dni kilka w więzieniu pomimo paszportu pruskiego są fakta, względem których nie można mówić o przesadzie. A za to wszystko 10 rubli wynagrodzenia, które wyrobił konsul pruski i które za pośrednictwem ministerstwa pruskiego przesłano pokrzywdzonemu. Nie wierzylibyśmy temu, gdybyśmy nie mieli przed sobą oryginału odpowiedzi ministeryalnej powyżej przytoczonej wraz z kopertą okrytą pięciu wspaniałemi pieczęciami pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych."

Bodajto przyjaźne międzynarodowe stosunki między rządami!

— *Ostsee Ztg* donosi z nad granicy polskiej, że uwięzienie żmudzkiego biskupa X. Wołończewskiego, o czem dawniej donoszono, trwało tylko trzy dni; poczem skazano go na 1000 rubli kary i puszczono na wolność. Rezydencyą biskupią, która dawniej była we Wornie, przeniósł już Murawiew pomimo protestacyi biskupa do Kowna. Tylko raz do roku wolno biskupowi udawać się na trzy tygodnie do Worna, gdzie jest katedra i seminaryum kapłańskie."

To mi piękna wolność, na którą biskupa wypuszczono! Co się zaś tyczy przestępstwa, jakie rząd moskiewski zarzucał biskupowi, nie musiało być tak wielkie, kiedy rzecz się skończyła na grzywnach; bo wiemy, coby czekało było biskupa katolickiego, gdyby był w czem zawinił. Powiadają, że pamiętny z czasów reformacyi Tocel mawiał, że nie chodzi o śmierć grzesznika, lecz owszem, żeby żył i płacił. Pokazuje się, że czynownicy moskiewscy przyjęli w części tę zasadę, łatwo im bowiem o grzeszników politycznych, a chodzi o to, aby płacili.

Niemcy.

Konwencya zawarta na dniu 14 b. m. w Gasteinie między Austryą a Prusami w sprawie księstw nadelbiańskich brzmi według *Gazety wiedeńskiej* w całej osnowie jak następuje:

„N. Cesarz Austryacki i N. król Pruski doszli do przekonania, iż kondominium dotychczas istniejące w krajach odstąpionych przez Danię traktatem pokoju z d. 30 października 1864 r. doprowadza do niedogodności, które zarazem na szwank narażają i dobre porozumienie pomiędzy NN. monarchami i interesa księstw. NN. monarchowie powzięli zatem postanowienie odstąpienia od wspólnego wykonywania w przyszłości praw przysługujących im z art. III wspomnionego traktatu, a podzielenia geograficznego wykonywania tychże praw aż do dalszego porozumienia.

W tym celu zamianowali pełnomocnikami swemi N. Cesarz austryacki, swego i t. d. i t. d. hr. Bloomego, N. król pruski, swego i t. d. i t. d. Bismarka Schönhausena,

którzy po wymianie swych pełnomocnictw uznanych za wystawione we właściwej formie zgodzili się na artykuły następujące.

Art. I. Wykonywanie praw wspólnie nabytych przez wysokie strony kontraktujące artykułem III traktatu pokoju w Wiedniu z d. 30 października 1864 r. przejdzie — bez naruszenia dalszego trwania tychże praw obu mocarstw do całości obu księstw — we względzie księstwa holsztyńskiego na N. Cesarza austryackiego, we względzie księstwa szlezwickiego na N. króla pruskiego.

Art. II. Wysocy kontrahenci chcą wnosić na zgromadzeniu związkowem przywrócenie floty niemieckiej, i dla takowej port w Kielu jako port związkowy przeznaczyć. Aż do wykonania odnośnych postanowień związku okręty wojenne obu mocarstw użytkować będą z tego portu, a zwierzchnictwo i policya w tymże przysługiwać będzie Prusom. Prusy mają prawo do wybudowania stósownych warowni do obrony wjazdu naprzeciw Friedrichsort jako też do urządzenia na holsztyńskiem wybrzeżu zatoki zakładów marynarki odpowiednich celowi portu wojennego. Warownie te i zakłady stoją również pod komendą pruską, a wojska pruskie lądowe i morskie potrzebne do ich obsadzenia i strzeżenia mogą być rozkwaterowane w Kielu i w okolicy.

Art. III. Wysokie strony kontraktujące uczynią wniosek w Frankfurcie, aby Rendsburg podniesiony został do znaczenia fortecy związkowej.

Aż do uregulowania kwestyi trzymania załogi w tej fortecy przez uchwałę związkową garnizon składać się będzie z wojsk cesarsko-austryackich i królewsko - pruskich z komendą zmieniającą się z dniem 1 lipca każdego roku.

Art. IV. Podczas trwania podziału umówionego w art. I niniejszej ugody rząd królewsko-pruski zatrzyma dwie drogi wojskowe w Holsztynie, a mianowicie jednę z Lubeki do Kielu, drugą z Hamburga do Rendsburga. Szczegółowsze postanowienia o miejscach wybranych na etapy, tudzież o transporcie i utrzymaniu wojsk zostaną jak najrychlej uregulowane w osobnej konwencyi. Zanim to nastąpi, obowiązują postanowienia o drogach etapowych pruskich, wiodących przez Hannower.

Art. V. Rząd królewsko - pruski zachowuje prawo rozrządzania drutem telegraficznym celem połączenia z Kielem i Rendsburgiem, tudzież prawo

---

potężny światu się objawia i ludziom, ale jak oni bolejący, jak oni umęczony, upokorzony i wielki tylko swą boską siłą cierpienia, zwyciężającą słabość natury człowieczej.

Sądziłam, że tu samotna czas jakiś pozostanę, i rada byłam z tego, bom mogła bez przeszkody myśleć, modlić się i nad sobą pracować, ale znaleźli mnie tu przyjaciele i nieprzyjaciele moi. Odkrył naprzód to schronienie Julius Flavius, zacny młodzian, którego kocham jak brata, a mam nadzieję nawrócić i do bram światłości zaprowadzić. Głębokie mam przekonanie, iż dusza jego prawdzie przystępną będzie, bo jej całe życie pragnęła. Z troskliwością matki i siostry pielęgnuję to ziarno, z którego jasny kwiat kiedyś wystrzeli. Wcale różnym od Juliusza jest drugi pokrewny mój, Lucius, Nerona ulubieniec zepsuty jego przykładami, którego nieszczęsna jakaś namiętność w ślad za mną goni. Radabym stać się brzydką, aby się od niego uwolnić. Nie mogę pojąć, jak Lucius potrafił odkryć mieszkanie moje, i drżę cała na wspomnienie przestrachu, którym mnie przybycie jego nabawiło.

Siedziałam u kolebki małego Paulusa mojego, gdy niespodzianie zatętniało na drodze, sądziłam że Julius przybywa słysząc otwierającą się bramę; wstałam na przyjęcie jego uradowana. Już miałam na ustach wykrzyk i pozdrowienie, gdy Lucius uśmiechający się, dumny, zwycięzki stanął przedemną.

Cofnęłam się pomieszana i zbladła.

— Wiem, zawołał, widząc przestrach mój, że Sabina Marcia na kogo innego oczekiwać musiała i pragnęła powitać; nieszczęściem, nie ukochany Julius, ale Lucius nienawistny się stawia. Ale czyż zawsze nienawistnym wam będzie?

— Zawsze, odpowiedziałam, dopóki Lucius równie będzie zuchwałym i bezwstydnym — dopóki Lucius będzie Luciuszem.

Zaczerwienił się od gniewu. — Co to ma oznaczać? spytał.

— Chcecie abym wam to wytłumaczyła, odparłam? uczynię to najchętniej. Spojrzcie na siebie, wyglądacież wy na męża, któregoby uczciwa mogła pokochać a choćby znosić niewiasta? Macież przymioty coby was poszanowania godnym czyniły? Wierzcie mi, ani włos utrefiony, ani wybielona twarz, nie zyszczą serca godnej tego imienia, matrony rzymskiej. Czegoż zresztą wy chcieć możecie odemnie? Znacie mnie, płochą nie jestem. Miałam męża jednego i *univira* umrę.... Nie miałam ani jednego kochanka i mieć go nie będę. Wiem, że inny jest obyczaj ludzi i niewiast z któremi obcować przywykliście, ale ten nigdy moim nie będzie...

— Strzeżcie się, przerwał mi Lucius gniewnie, wiecie z kim obcuję i przeciw komu to mówicie! Jestem domownikiem Cezara Augusta...

— Wiem o tem, odpowiedziałam, ale zarazem jesteście domownikiem Hipii, Cesennii, Bibuli i Leufelii?

— Dla czegoż nie wyrzucacie Juliuszowi waszemu, że jest przyjacielem równie płochej Epicharis?

— Bo wierzę, znając Juliusza, że jeźli jej sprzyja, Epicharis lepszą i zacniejszą być musi niż Cesennia i Leufelia...

— Jakto, jedna *libertina*, lepszą, zacniejszą od kobiety z krwi waszej, patrycyuszowskiej pochodząca? zapytał.

— Krew ta dawno w nich zmięszała się z błotem! odrzuciłam gniewna...

— Sabino — rzekł Lucius, bledniejąc i rwąc złote frendzle swojego płaszcza — przestrzegam was, zaklinam na Junonę waszą, nie obchodźcie się ze mną nazbyt surowo.. nie przywodźcie mnie do ostateczności, nie obudzajcie zemsty w sercu mojem. — Nie macież nic, coby na was także ciężyło i dawało mi oręż do pomszczenia wzgardy waszej?

— Więc pragnęlibyście się pomścić! O hańbo! zawołałam, o wstydzie! ty, mężczyzna, użyłbyś pogróżek i strachu, aby wymódz na kobiecie, czego przymioty twoje uzyskać u niej nie mogły! Jestże to godnem tych rycerzy rzymskich, od których ród swój wywodzisz!

— Namiętność wymawia wszystko! krzyknął Lucius.. miłość jest ślepą!

— Luciuszu, rzekłam, namiętność nawet człowieka uczciwego uczciwą być powinna, miłość rozumnego nie może być ślepą. Chceszże obu tych imion stać się niegodnym?

Lucius zakrył sobie oczy, ale nie ustępował. Opisuję ci tę przygodę, bo się ona dla mnie zupełnie nadspodziewanie skończyła.

— Jeżeli tak, rzekł po chwili, jeźli do wzgardy obelgi już łączysz, nic mnie nie powstrzyma, chwycę się ostatecznych środków złamania tej dumy... Wiesz przecie, że jestem poufałym domownikiem Cezara.. żem przyjacielem Tigellinusa, który może wszystko... W tej chwili gdym tu jest, gdy to mówię, oba oni wiedzą, że gonić za tobą poszedłem. Neron kazał mi przed sobą zdawać rachunek z każdego kroku. Okryty pośmiewiskiem i pogardą, znajdę tych co za mnie pomścić się potrafią... użyję sposobów....

— Jakich, zapytałam zdziwiona. Cóż ty mi możesz uczynić? co oni?... Zabić chyba każecie?

— Gorzej nad to, przerwał Lucius... mogę cię poniżyć, zbezcześcić... W domu twoim znaleziono ślady chrześciańskich zabobonów, ty, czy twoje niewolnice należą do sekty, niewiem, ale ja oskarżę ciebie... powloką cię do więzienia... któż wie, może na śmierć i męczarnie...

Usłyszawszy te słowa, z najwyższą pogardą i oburzeniem cofnąłam się od niego.

— Podłym jesteś! zawołałam.. Gdybym ja takiemu nikczemnemu postrachowi uległa, stałabym się również jak ty podłą... Nie lękam się, ani więzienia, ani męczarni, ani śmierci!

Luciusz przeląkł się siły z jaką rzuciłam mu w oczy wyrazami temi, ale złość w nim jeszcze kipiała.

— Nieugiętą jesteś, zawołał z cicha... miałażbyś istotnie być chrześcianką??

Milczałam przez chwilę, sumienie moje i nauka wyprzeć się wiary niedopuszczały, a słowo jedno oddawało mnie na pastwę niegodziwemu prześladowcy. Wyznaję, że pierwszy raz w życiu wystawiona na tak ciężką próbę zadrżałam w duszy.

Luciusz postrzegł, jak się zdaje, niepewność tę, obawę jakąś, wahanie i powtórzył natarczywie.

— Jésteś więc chrześcianką?

Spojrzałam na kolebkę dziecięcia, serce mi biło, czułam jak łzy gorące spływały mi po twarzy. Paulus mój mały, na pół rozbudzony rozmową, otwierał oczy i rączki swe ku mnie wyciągał, niewiedząc, że miłością macierzyńską kusi mnie do odstąpienia Boga.

Ale w tej chwili niepewności straszliwej, w której stałam na krawędzi pomiędzy dwoma światami, poczułam jakby jasność i siłę z niebios spływającą na mnie. Serce uderzyło mi nie pokorą ale dumą chrześcianki, córki prawdziwego Boga.

— Tak! jestem chrześcianką! zawołałam mierząc go wzrokiem piorunującym. Oto masz Luciuszu, ten oręż któregoś pożądał, masz broń donosiciela, miecz co mi życie odebrać może.

Jestem chrześcianką i nie zaprę się tego, chlubię się tem przed tobą... wyznam to ciągniona na stos i męczeństwo... Ale powiedz mi, dodałam, kim ty jesteś? ty co dla nasycenia namiętności nikczemnej, dla zemsty poświęcasz sumienie, szlachetność, poczciwość?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Poznań. Zacznie tu wychodzić nowe pismo peryodyczne zbiorowe od 1 października r. b. pod tytułem „*Oświata.*" Poświęcone ono będzie elementarnemu domowemu wychowaniu młodego pokolenia, począwszy od niemowlęctwa aż do wieku młodocianego tj. mniej więcej szesnastego roku życia. Hasłem tego pisma: zgoda nauki z objawieniem świętem, jedność kościoła i szkoły. Prospekt bliżej te rzeczy objaśnia — a zamyka temi słowy: „W miejsce długiej zachęty do pracy i przedpłaty, pozwalamy sobie zakończyć pytaniem: czy zniesiemy, żeby ze wszystkich plemion ucywilizowanego świata nasze jedyne dłużej jeszcze dowodziło choćby pozornej tylko nieudolności lub rzeczywistej niechęci utrzymania pisma, od którego niewątpliwie pomyślność młodego pokolenia zależeć może?" Jako wydawcy tego pisma są podpisani na prospekcie: pp. Ludwik Rzepecki Dr fil. naucz, Ludwik Zayzler naucz. pr., ks. Hilary Koszutski i Franciszek Krajewicz naucz. pr.

Warszawa. *Biblioteka Warszawska*, zeszyt sierpniowy r. b. zawiera następujące przedmioty:

1) O historycznym znaczeniu Juliusza Cezara, przez J. K. Plebańskiego.
2) Fraszki niewydane Kazimierza Brodzińskiego, przez Leonarda Wasiutyńskiego.
3) Kronika paryzka, literacka, naukowa i artystyczna.
4) Cywilizacya chrześciańska w Indyach wschodnich (z artykułu p. Burnouf w Revue de deux Mondes) przez A. A. K.
5) O Towarzystwie kredytowem ziemskiem w Królestwie Polskiem, przez Floryana Czermińskiego.
6) Tablice historyczne Juliana Bartoszewicza.
7) Kronika literacka.
8) Rozmaitości (Rozprawa prawnicza Goethego).
9) Wiadomości literackie.
10) Dostrzeżenia meteorologiczne.

utrzymywania pruskich wozów pocztowych z własnymi urzędnikami w księstwie holsztyńskiem w obu kierunkach.

O ile nie jest jeszcze zapewnioną budowa bezpośredniej drogi żelaznej z Lubeki na Kiel do granicy szlezwickiej, udzieloną będzie koncesya w tym celu na żądanie Prus dla terytoryum holsztyńskiego pod zwykłemi warunkami, atoli Prusy nie będą mogły rościć prawa zwierzchności nad koleją.

Art. VI. Zgodnym jest zamiarem wysokich kontrahentów, aby księstwa przystąpiły do związku celnego. Aż do chwili przystąpienia do związku, a względnie aż do powzięcia odmiennego postanowienia, istnieć będzie dotychczasowy system celny obejmujący oba księstwa z równym podziałem dochodów. W razie gdyby rządowi królewsko pruskiemu zdawało się właściwem zawiązać układy celem przystąpienia księstw do związku celnego jeszcze podczas trwania podziału umówionego w art. I niniejszej ugody, gotów jest N. Cesarz austryacki upoważnić reprezentanta księstwa holsztyńskiego do brania udziału w układach takowych.

Art. VII. Prusy mają prawo posiadania kanału mającego być założonym do morza północnego przez terytoryum holsztyńskie według rezultatu badań technicznych przez rząd królewski podjętych. Gdyby do tego przyszło, przysługiwać będzie Prusom prawo oznaczenia kierunku i rozmiarów kanału, nabywania gruntów do prowadzenia kanału potrzebnych drogą wywłaszczenia za niszczeniem wartości, kierowania budową, dozorowania nad kanałem i jego utrzymaniem, tudzież wykonywania prawa aprobaty we wszystkich postanowieniach odnoszących się do tegoż.

Cła tranzytowe, lub opłaty od statku i ładugi nie mają być pobierane wzdłuż całej rozciągłości kanału, z wyjątkiem opłaty żeglarskiej mającej być oznaczoną przez rząd pruski w równej wysokości dla okrętów wszystkich narodów, a opłacanej za używanie kanału.

Art. VIII. Ugoda niniejsza nie zmienia w żadnym względzie postanowień wiedeńskiego traktatu pokoju z d. 30 października 1860 r. o zobowiązaniach pieniężnych podjętych przez księstwa tak w obec Danii, jak w obec Austryi i Prus; atoli księstwo lauenburskie ma być uwolnionem od obowiązku przyczyniania się w jakiejkolwiek mierze do kosztów wojennych.

Za podstawę rozkładu tych zobowiązań między księstwa Holsztynu i Szlezwiku służyć będzie stósunek zaludnienia.

Art. IX. N. Cesarz austryacki przelewa prawa swoje do księstwa Lauenburskiego nabyte we wspomnianym już wielokrotnie wiedeńskim traktacie pokoju na N. króla Pruskiego, za co obowiązuje się rząd królewsko-pruski wypłacić rządowi ces. austryackiemu sumę dwóch milionów pięćkroćstotysięcy talarów duńskich, płatną w Berlinie w pieniądzach pruskich srebrnych w cztery tygodnie po zatwierdzeniu niniejszej ugody przez NN. Cesarza austryackiego i króla pruskiego.

Art. X. Dokonanie umówionego powyżej podziału kondominatu rozpocznie się o ile możności jak najrychlej po zatwierdzeniu niniejszej ugody przez NN. Cesarza austryackiego i króla pruskiego, a ukończonem zostanie najdalej do dnia 15go września.

Istniejąca dotyczas wspólna władza naczelna wojskowa rozwiązaną zostanie po opuszczeniu Holsztynu przez wojska królewsko-pruskie, Szlezwiku przez wojska cesarsko-austryackie, najdalej do dnia 15 września.

Art. XI. Ugoda niniejsza zatwierdzoną zostanie przez NN. Cesarza austryackiego i króla pruskiego, przez wymianę deklaracyj pisemnych za najbliższem spotkaniem NN. monarchów.

W dowód czego obaj wymienieni na początku pełnomocnicy ugodę niniejszą w dwóch egzemplarzach w dniu dzisiejszym opatrzyli swemi nazwiskami i swemi pieczęciami.

Działo się w Gasteinie dnia 14 sierpnia 1865.

(L. S.) *G. Bloome* m. p.
(L. S.) *Bismark* m. p.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia. Odbieramy bardzo wiele listów bezimiennych o podatku na psy nałożonym przez Magistrat. Większa część tych listów wyraża narzekanie słuszne, że podatek ten dotknie przedewszystkiem klasę najuboższą, dla której opłata od psa rocznie złr. 2 c. 10 jest wielce uciążliwą, tudzież iż podatek ten zaprowadzony został nagle i niespodziewanie, a obowiązuje nawet w tył. Jeden z korespondentów pisze, że gdy nakazanem było złożyć za drugie półrocze podatek rzeczony najpóźniej do 20 sierpnia, przecież kasa miejska nie miała jeszcze po ten dzień uwiadomienia o przyjmowaniu podatku od psów. (Właśnie dowiadujemy się, że od dziś 25go podatek ten jest przyjmowany).

— PP. hr. Jan Tarnowski, Wiktor Wojciechowski, Edward Dzwonkowski i Atanazy Bonoe ogłosili program wyścigów konnych w Tarnowie w d. 15 i 16 września odbyć się mających. Program ten podamy.

— Przed parą miesiącami uwięziony został we Lwowie za przybyciem tam swojem hr. Stecki obywatel z krajów zabranych i oddany pod sąd. D. 21 sierpnia sąd wypuścił p. Steckiego na wolną nogę za kaucyą 2,000 złr. i tenże udał się do familii swojej do Srodopolec pod Radziechowem w obwodzie Złoczowskim.

— Dnia 15 b. m. zgorzała w Królestwie Polskiem, powiecie Włocławskim, cukrownia zwana Leonów (dawniej Duninów), będąca własnością pp. Goldstand i Janasza. Budynki i zapasy były asekurowane w warszawskiej dyrekcyi ubezpieczeń i w kilku towarzystwach angielskich, w wartości 2 milionów złp.

Trzecia to już w krótkim przeciągu czasu cukrownia, która się stała pastwą ognia w Król. Polskiem, bo niedawno spaliła się w Gostyńskiem cukrownia p. Skrzyńskiego w Łaniętach, szacowana na $2\frac{1}{2}$ miliona wartości; a w Lubelskiem pod Turobinem cukrownia p. Unruga, która stała nieczynnie.

— Powielokrotnie donoszono nam z Wrocławia, a zawsze dotąd mylnie, o czasie przyjazdu znanego poszukiwacza źródeł X. Richarda, który jak nam piszą, zamierza również odkrywać źródła nafty. Teraz ponownie zawiadamiają nas o jego bliskim przyjeździe, i że zgłosić się do niego można pod adresem p. Wilhelma Janke, redaktora Gazety rolniczej w Wrocławiu.

— Dzień 24go sierpnia gorący, w skutek zupełnego usunięcia się po południu chmur z horyzontu; termometr w cieniu dosięgł + 18°,1 R. Barometr wznosi się w górę; rano 25go o godzinie 6tej stał on na 328''',81, termometr zaś okazywał + 11°,8. Wiatr zmienny, w ogóle, wyjąwszy godzin rannych, wiał on od wschodu.

— W sobotę dnia 26go sierpnia, S. Aleksandra męczennika i S. Zefiryna.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: A. Neustein aptekarz z Wiednia, Stępkowska z Warszawy.

HOTEL SASKI: Józefa Jaszewska z Kielc, Wiktorya Winnicka z Kielc, Ludwika Myszkowska z Warszawy, Aleksander Trzecieski właś. d. z Woli Mieleckiej, Emma Wysocka właś. d. z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ. Hr. Wład. Wodzicki z Polski, Szymon Pöhm kupiec z Węgier, Karolina Luthy z Szwajcaryi, Grabiński Mikołaj Dr med. z Nowego miasta, Topolnicki Franciszek urzęd. z Żytomierza, Płużański Aleksander urzęd. z Polski, Roman Aleks. urzęd. z Lublina, Bolesław Linkiewicz z żoną dzier. dóbr z Rosyi.

HOTEL POLLERA. Skrzyńska Antonina właścicielka dóbr z Warszawy, Selwan Michał urzędnik z Olkusza, Pieszczonow Piotr urzęd. z Polski, Włodarczyk Jan dyr hut z Tylmanowy, Dazur prok. z Wrocławia, hr. Władysław Karnicki poseł w Stockholmie z Wiednia, Toepffer Hugo prokurator z Prus, Schmiedieke Karol radzca sądowy z Bytomia, Maiss Reinhold prokurator z Bytomia, Fudakowski Hermann Dr medyc. z żoną z Warszawy, Oestreicher Maurycy urzęd. kolei z Wiednia, Heseheles Jakób kupiec z Wiednia, Zaleski Jan pułkownik, Zaleski Franciszek właś. dóbr, Zaleski Kazimirz z Podola, Swiderska Wiktorya z Kijowa, Swięcka Helena z Kijowa, Möhler Wiliam pułkownik z Petersburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obw. lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Józefa Walda w Tarnowie; kur. Dr Grabczyński, ustna rozprawa 28 listopada.— Sąd obw. rzeszowski Sandera Stein o wydanym mu pozwie przez Szymona i Henę Dachtelbergów o zniesienie wspólnictwa własności posiadania realności pod l. 145 w Rzeszowie, ust. rozpr. 18 października, kur. Dr Lewicki. — Sąd obw. rzeszowski o rozpisanniu konkursu na majątek kupca w Rzeszowie Joachima Engländera; kur. notaryusz Pogonowski. — Sąd obw. rzeszowski Wiktoryę i Maryannę Siemonowiczów o wydanym im pozwie w imieniu cerkwi w Leżajsku o zwrot spadku po Andrzeju Siemionowiczu; ust. rozpr. 27 września; kur. Dr Lewicki.— Sąd obw. tarnowski o rozpisaniu konkursu na majątek kupca m Tarnowie Feiwla; kur. Dr Stojałowski; ustna rozprawa 9 listopada.

Zawezwania: Urząd obw. krakowski p. Henryka Komara właściciela Ostrowa do powrotu do kraju w 3 miesiącach. — Sąd obw. rzeszowski Tomasza Dziubę lub mających wiadomość o jego życiu do 6 miesięcy; kur. Dr Lewicki. — Sąd kraj. krak. Antoniego Lenia lub wiedzących o jego życiu, w ciągu roku; kur. Dr Rydzowski. — Komisya namiest. krakowska Bronisława Piątkowskiego do powrotu w 3 miesiącach.

Licytacye: W d. 27 września i 11 października sprzedaż realności pod l. 159 w Andrychowie, cena wyw. 1,210 złr., kur. notaryusz Brzeski. — W d. 22 września, 20 października i 18 listopada sprzedaż połowy realności pod l. 456 w Bochni, cena wyw. 1456 złr.; kur. Dr Kwiatkowski. — W d. 30 sierpnia i 21 września sprzedaż realności pod l. 90 w Dębicy, cena wyw. 2,027 złr.; kurat. Chaim Wiederspann. — W d. 30 października 29 listopada i 29 grudnia sprzedaż realności pod l. 30 w Tuszymie, pow. Kołbuszowskim cena wyw. 1247 złr.— W d. 5 i 19 września sprzedaż w Przegini pow. lisieckim ruchomości p. Ferdynanda Giżyczki. — Do d. 18 września oferty na kupno zakładu kąpielnego w Truskawcu, cena wyw. 42,000. — W d. 2 i 31 paźdź. oraz 28 listopada sprzedaż realności pod l. 200 w Lutczy powiecie strzyżowskim, cena wywołania 2875 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozporządzenie

ministerstw stanu, handlu i gospodarstwa, tudzież ministerstw policyi i marynarki z dnia 17go czerwca 1865 roku

względem środków ostrożności podczas przesyłek, przewozu i cząstkowej sprzedaży, przechowywania i przerabiania oleju skalnego — obowiązujące w Galicyi.

Zważywszy niebezpieczeństwo wynikające z łatwej zapalności surowego i przerabianego oleju skalnego; nadto, że stopień zapalności jego bywa zdaniem znawców rozmaity, a z powierzchowności poznać się nie da; nareszcie ze względu, iż wodą nie można ugasić pożaru przez taki olej powstałego, widzą się spowodowanemi wyż wymienione ministerstwa, ogłosić dla bezpieczeństwa osób i własności następujące postanowienia:

§ 1. Rozsyłka oleju skalnego, i jego wyrobów wszelkiego rodzaju, odbywać się winna w takich tylko beczułkach i naczyniach, z których się tenże ani ulatnia ani sączyć nie może, i które podczas ładowania nie łatwo podpadają pęknięciu. Naczynia te lub beczułki opatrzyć należy napisem „zapalne“ (*feuergefährlich*).

§. 2. Do każdej takiej posyłki dołączyć należy pisemne wyszczególnienie (*frachtbrief*), wymieniające rodzaj zawartego w naczyniu towaru.

§. 3. Przewożąc olej skalny koleją żelazną baczyć należy:

1) iż posyłki odbywać się mogą tylko pociągami towarowemi, i to w wagonach poprzedzających ostatni wóz pociągu;

2) wagonów wiozących olej skalny nie wolno latarniami oświecać, ani też dopakowywać w nie innych łatwo zapalnych lub eksplodujących towarów;

3) Wagonów olejem skalnym naładowanych nie wolno zataczać pod dach, a stojące pod gołem niebem opatrzyć należy wyraźnym napisem „zapalne (*feuergefährlich*);

4) niewolno oleju skalnego ładować i wyładowywać w magazynie, lecz zewnątrz pod gołem niebem i to tam, gdzie w pobliżu nie ma zapalnych przedmiotów. W czasie tej roboty nie wolno ani ze światłem ani z zapaloną fajką lub cygarem około miejsc tych chodzić;

5) nadeszły koleją olej skalny, powinien być bez zwłoki przez adresata odebrany.

§ 4. Innemi drogami przewożonego oleju skalnego niewolno nigdzie pod dach zataczać i ciągły dozór przy nim być powinien.

§. 5. Co do przesyłki wodą następujące ostrożności są przepisane:

1) Jeżeli statek wyłącznie lub w większej części olejem skalnym jest ładowany, to: *a*) ładować go wolno tylko w przystaniach na ten cel przez władze miejscowe wskazanych, i statek opuścić je winien w terminie przez też władze naznaczonym; *b*) do brzegu przybijać wolno takim statkom jedynie w miejscach odległych od innych statków i budynków; c) dowódzca statku ma obowiązek natychmiast po przybiciu do brzegu zameldować miejscowym władzom, że wiezie olej skalny, i wykazać ilość tegoż listem frachtowym; poczem przeprowadza się statek na wyznaczone mu przez też władze miejsce, którego bez pozwolenia opuścić mu nie wolno; a nareszcie *d*) wyładować wolno tylko w miejscach i terminach przez władze miejscowe.

2) Jeżeli olej skalny tylko drobną stosunkową część ładunku wypełnia, to naczynia z nim powinny być zawsze na pokładzie i od innych łatwo zapalnych przedmiotów zdaleka umieszczone. Ładować i wyładowywać wolno tylko w miejscach, gdzie innych zapalnych towarów nie ma.

3) Na statkach wiozących olej skalny, jak również na brzegu w czasie ładowania i wyładowywania, nie wolno chodzić ze światłem ani palić tytuniu.

§. 6. Statki morskie ładowne wyłącznie lub przeważnie olejem skalnym, mogą wtedy dopiero wpłynąć do zatoki, gdy znióśłszy się z władzami miejscowemi i komendą przystani i po zarządzeniu przez nie środków ostrożności, ładunku tego się pozbędą. Przez ten czas statki powinny stać na kotwicy na pełnem morzu.

Statkom, których ładunek w małej tylko części z oleju skalnego się składa, dozwolonem będzie w takim tylko razie wpłynąć do zatoki, jeżeli zechcą na swój koszt przyjąć na pokład dozorcę rządowego, który do czasu wyładowania i w chwili onego przestrzegać ma zachowania wszelkich przepisanych ostrożności.

§. 7. Do sprzedaży cząstkowej oleju skalnego potrzebny jest koniecznie konsens.

§. 8. Jako materyał świetlany wolno taki tylko olej skalny sprzedawać, który najmniej do 40 stopni Reaum. rozgrzany, dopiero się zajmie i płonie.

Władze miejscowe obowiązane są czuwać nad wypełnieniem tego przepisu i od czasu do czasu sprawdzać, czy olej skalny na sprzedaż wystawiany posiada tę własność.

Sposób sprawdzenia tego jest następujący:

Do naczynia, o ile możności wysokiego a wąskiego wlewa się 3 do 4 łutów oleju skalnego, i wstawia się je w drugie naczynie napełnione wodą gorącą; poczem zanurza się w olej termometr, a gdy ten w skutek rozgrzania się oleju do 40 stopni Reaum. się wzniesie, przykłada się palącą zapałkę. Jeżeli olej wtenczas płomieniem nie buchnie, a jeszcze lepiej, jeżeli zanurzona weń paląca się zapałka zgaśnie, wtedy olej jako materyał świetlany sprzedawany być może; w przeciwnym razie zaraz z handlu wycofać go należy.

§. 9. Olej skalny nie jako świetlany materyał sprzedawany (§. 8), wolno w ilościach wyżej 5 cetnarów w takich tylko trzymać zabudowaniach, które nie są zamieszkałe i od mieszkalnych, w pewnej przez władze miejscowe bliżej określonej odległości stoją. Mniejsze ilości wolno wprawdzie gdziekolwiek przechowywać, zawsze jednak w naczyniach szczelnie zamkniętych, niedopuszczających ulotniania się oleju.

Tak w jednym jak drugim razie, składy mają być zupełnie od ognia bezpieczne i przewiewne. Nadto, wszelkie otwory w ścianach, drzwi i okna powinny być zewnątrz zamykalnemi, aby w razie wybuchu pożaru, można takowy przez zatamowanie przystępu powietrza przydusić. Do składów takich nie wolno wchodzić ze światłem, a w razach nieuniknionych tylko z tak zwaną latarką bezpieczeństwa.

Samo się przez się rozumie, że i palenie tytuniu w składach tych zakazuje się.

§. 10. Także do oleju skalnego sprzedawanego jako świetlany materyał (§. 8), stosuje się przepis objęty tym ustępem §. 9. Pozostawia się jednak uznaniu władz miejscowych, dawanie pozwolenia na przechowywanie tego oleju w ilości większej nad 5 cetnarów w budynkach zamieszkałych, wskaże z tem zastrzeżeniem, żeby olej nie był trzymany na jednym składzie wespół z olejem, wzmiankowanym w §. 9. Olej skalny sprzedawany do oświetlania, a złożony w zabudowaniach mieszkalnych ma być przechowywany szczelnie w nieprzepuszczalnych naczyniach. Co do izb służących za składy, obowiązuje przepis wyrażony w §. 9. Gdy na składach tych nie ma takiego oleju skalnego, którego sprzedaż do oświetlania §. 8ym jest zabronioną, latarka bezpieczeństwa nie jest konieczną, zawsze jednak nie wolno z gołem światłem bez latarni tam wchodzić ani palić tytuniu.

§. 11. Zastrzeżenia §. 9 i 10 nie stosują się do takiego oleju skalnego, który (wyjąwszy nadzwyczaj wysokie ogrzanie) podobnie jak tłuszcze wszelkie, tylko z pomocą knota się pali i świeci. Władze miejscowe obowiązane są przestrzegać, żeby olej skalny nie posiadający tej własności nie inaczej, jak tylko podług §. 9 i 10 przechowywany był.

§. 12. Wyrabianie olejów mineralnych ze smoły, jako też destylacya smoły kopalnej i oleju skalnego, odbywać się może tylko za obrębem miast, a fabryki zakładane być mogą w takiem oddaleniu od budynków mieszkalnych, jakie władza przemysłowa, stosując się do rozdziału III ustawy przemysłowej, specyalnie wyznaczy.

Narządy destylacyjne tak muszą być urządzone, żeby palenisko murem odgrodzone nie miało żadnej komunikacyi z miejscem na gromadzenie i czyszczenie oleju przeznaczoną.

Składy tak na surowy olej jako też na otrzymywany z destylacyi, powinny tak być zabezpieczone, żeby je ocalić można nawet w razie pożaru fabryki. Doświadczenia w tym względzie robione, zalecają szczególniej składy urzędowe w kształcie studzień.

§. 13. Przekroczenia powyższych przepisów, o ile przewidziane nie były, już obowiązującemi ustawami podlegają karze pieniężnej do 100 złr. albo w razie niemożności zapłaty, dwutygodniowemu więzieniu.

Podpisano: *Mecséry*, *Schmerling*, *Burger*, *Kalchberg* za ministra handlu.

Wiedeńskie ceny przeciętne z tygodnia 12—18 sierpnia.

Z tygodniowego sprawozdania wiedeńskiéj Izby handlowéj wypisujemy tutaj ceny tych płodów i towarów, które bądź to z Galicyi do Wiednia wywożone bywają, bądź też cena ich u nas według wiedeńskich cen reguluje się:

Gałgany: Węgierskie białe najpiękniejsze cetnar po 8.25—9.75, średnie białe 7.50—8.25, grube 5—5.50; niebieskie lniane 5.25—6.35; bawełniane białe 6.25—7 fl. Galicyjskie białe 6.25—7.30; ordynarne 4—5 fl; niebieskie lniane pomięszane z kartonami po 3.75—5 fl. Górno-austryackie białe 6.50—8.25. Niższo-austryackie białe 5.50—6 fl. za cetnar.

Konopie: Włoskie czesane najpiękniejsze po 56—76 fl.; średnie po 45—56 fl.; polskie w stanie surowym po 17—20 fl., a czesane po $21\frac{1}{2}$ $29\frac{1}{5}$ fl. za cetnar.

Len. Morawski surowy 21—24 fl., czesany 50—110 fl. Polski surowy $17\frac{1}{2}$—$20\frac{1}{2}$ fl., a czesany $23\frac{1}{2}$—$29\frac{1}{2}$ fl. za cetnar.

Chmiel czeski (Saazer Stadtgut) 185—200 fl.; (Landgut) 165—175 fl. za cetnar. Są to ceny nominalne bo zeszłorocznego towaru już nigdzie nie ma a tegoroczny jeszcze nie dowieziony.

Koniczyny nasienie: jednoroczna francuska 20—42 fl.; biała czeska 35—42 fl.; esparzeta 5—$5\frac{1}{2}$ fl. za cetnar.

Rzepak: węgierski i austryacki $5\frac{1}{2}$—7 fl., a banacki po 6.12—6.37 za mierzycę.

Buraków nasienie: Burgundzka pastewne 28—32 fl. za cetnar, Cukrowe krajowe 30—32 za cetnar.

Wełna: Podług klas gatunkowych od 100—105 fl.; 110—115; 125—135; 140—150; za najpiękniejszą 160—170 fl. za cetnar. Siedmiogrodzka przeciętiowo 115 fl., wołoska 76—85, turecka 76—78, serbska 68—72, banacka 55, polska 52, krymska 50, turecka czarna 40 fl. za cetnar.

Szczeć świńska: Rosyjska wyborowa 280—282; takąż z Jaworowa 260—265; z Bukaresztu 298—302 fl. *Zwyczajna* rosyjska 160—190; z Jaworowa 150—160; z Kronstadtu 102—105; z Bukaresztu 190—200 fl. za cetnar.

Rogi bydlęce: Węgierskie wołowe za 100 sztuk 23—25 fl., krowie $13\frac{1}{2}$—$15\frac{1}{2}$ fl., bawole 21—23 fl. Niemieckie wołowe $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$ fl. za 100 sztuk.— Same końce rogów: węgierskie sortowane za 100 sztuk (około 40 funtów) $11\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$ fl.; niesortowane za cetnar 21—$22\frac{1}{2}$ fl.; kroackie niesortowane za cetnar 10—12 fl.; polskie i rosyjskie niesortowane za 1000 sztuk (40—50 funtów) 10—12 fl.

Skóry: Funtowe najlepszego gatunku 78—80 fl. za cetnar, pośledniejsze 75—77 fl. Jucht moskiewski 195—200 fl., a petersburski 180—185 fl. za cetnar. Niewyprawne skóry zaś: z wołów węgierskich z rogami, niewysuszone funt po 20—21 centów; takież z polskich wołów, funt po 17—18 centów. Wysuszone węgierskie cetnar po 46—48 fl. Końskie wysuszone po $4\frac{1}{2}$—5 fl. za sztukę. Cielęce suche bez głów, wiedeńskie 104—107 fl., węgierskie 99—102 fl., z głowami zaś, węgierskie 87—89, moskiewskie 84—86, szlązkie 72—74, polskie 71—73 fl. za cetnar.

Słonina wiedeńska świeża 34—36 fl. węgierska 32—34 fl.; urzędowa 35—37 fl. za cetnar.

Szmalec wołowy szlązki i morawski po 45—47 za cetnar.

Łój wiedeński po $26\frac{1}{2}$ fl. za cetnar.

Oleje i żywice: Rzepakowy czyszczony po $29\frac{1}{2}$—30 fl. za cetnar. Lniany po $26\frac{1}{4}$—$26\frac{1}{2}$ fl. Terpentyna austryacka 21—22 fl., galicyjska 15—16 fl., rosyjska 15—16 fl. za cetnar. Kalafonia 7—$7\frac{1}{2}$. Smoła bednarska 7—$7\frac{1}{2}$. Smoła szewska $5\frac{1}{2}$—6 fl. za cetnar.

Wosk. Banacki żółty 112—115 fl. za cetnar. Węgierski 108—110 fl. Galicyjski (Tarnopolski) 115—125 fl. — Czyszczony biały 150—155 fl. za cetnar.

Miód: Węgierski surowy po 19—$19\frac{1}{2}$ fl. Banacki biały czyszczony $20\frac{1}{2}$—21 fl. Węgierski żółty czyszczony $20\frac{1}{2}$—$21\frac{1}{2}$ fl. za cetnar.

Spirytus: 30—33 stopniowy $44\frac{3}{4}$—45 centów za stopień; rektyfikowany 35 stopniowy po $48\frac{3}{4}$—50 centów. Melassa $43\frac{3}{4}$—44 centów. Sliwowica 20—22 stopniowa 19—22 fl. za wiadro.

Krochmal pszenny najprzedniejszy 12—$12\frac{1}{2}$ fl., średniego gatunku $9\frac{3}{4}$—10 fl., ordynarny dla fabryk 6—$6\frac{1}{2}$ fl., za cetnar. Kartoflowy najprzedniejszy 10—$10\frac{1}{4}$ fl., średni 7—$7\frac{1}{4}$ fl. za cetnar.

Cukier: I produkt 17—18 fl., II 16—$16\frac{3}{4}$, III $14\frac{1}{2}$—$15\frac{1}{2}$ fl. za cetnar. Rafinada $29\frac{1}{4}$—31 fl. Melis 28—29 fl.

Żelazo: surowego cetnar po 3.35—3.76. Walcowane żelazo styryjskie 7.90—9.40 szląsko-morawskie 7.50—9 fl., węgierskie 7.48—8.20 za cetnar.

Produkcya i rozsełka górnoszlązkiego węgla.

Ogół produkcyi w roku 1864 wynosił 21 milionów beczek (*Tonnen*), co czyni polskich korcy 35 milionów. Trzecią część z tego rozesłano koleją. Transport węgla na kolei górno-szlązkiej powiększył się względnie do roku przed przeszłego o 900,000 cetnarów. Przedewszystkiem zmnożenie tegorocznego ruchu zawdzięczają koleje berlińskiej fabryce gazu świetlanego, która większą część potrzeb swoich pokrywa ze szlązkich kopalń. W drugim zaraz rzędzie przypisują to zmnożenie odbytu ułatwieniom transportu węgla do Królestwa Polskiego. Czując brak pod tym względem sprawiła kolej warszawska w roku zeszłym 10 lokomotyw i 300 nowych wagonów węglanych, skutkiem czego wzmogła się ilość tamecznego transportu węgli o 170,000 cetnarów; i jeszcze znaczniejszego odbytu spodziewają się niebawem. Trzecim głównym czynnikiem w tem ożywieniu ruchu, był odbyt 147,000 cetnarów do różnych stacyj kolei berlińsko-szczecińskiej, dokąd nigdy przedtem nie posełano węgla; a żądania te zeszłoroczne uważają tu jako następstwo blokady duńskiej.

Transport węgli reprezentuje w roku 1864, przeszło 70% ogółu frekwencyi towarów, a dochody ztąd 57% ogółu wpływów pieniężnych. Przeciętniowo biorąc, wieziono na górno-szląskiej kolei każdą beczkę węgla przestrzenią 17.44 mil, z czego przychód kolej miała po 7.84 sgr. od beczki, czyli po $1\frac{1}{2}$ fenika pruskiego od beczki i mili.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24 sierpnia. P. Bismark odjechał do Frankfurtu; o godz. 1ej król Pruski udał się w dalszą podróż do Hohenschwangau, nie zjechawszy się z królem Saskim, bawiącym w Possenhofen. Umowa gasteińska przedłożoną została urzędownie rządowi bawarskiemu.

Florencya 23 sierpnia wieczór. *Gazzetta uffiziale* donosi, że senator Imbriani, rektor uniwersytetu w Neapolu, usunięty został z urzędu swojego, z powodu, iż wbrew zakazowi rządu dozwolił członkom parlamentu, którzy protestowali przeciw okólnikowi ministra wojny (w sprawie majora Villata) odbyć zgromadzenie w salach uniwesyteckich.

Londyn 24 sierpnia. (*N. f. Pr.*) Doniesienia z Nowego Jorku mówią o odbyciu nowej konwencyi w Portland, na której uchwalono rezolucye, aby wezwać rząd do zaprowadzenia w krajach południowych rządów tymczasowych, nadania murzynom prawa głosowania i oddania Jeffersona Davisa pod sąd.

Wszystkie dzienniki, jakie nas dziś doszły, zajęte są niemal wyłącznie umową w Gastein zawartą. Wyjąwszy ministeryalnych tak pruskich jak austryackich, które albo ograniczają się na faktach, w rozbiór ich niewchodząc, albo kładą największy nacisk na zgodę obu mocarstw, reszta dzienników wylicza korzyści jednej, a szkody drugiej strony kontraktującej. Dla tego nasuwa się wielu dziennikom domysł, że poza tym traktatem kryje się inna jeszcze umowa, czy to w przewidywaniu przyszłych zawikłań europejskich, czy też mająca na oku wewnętrzną politykę. Najsurowszym jest sąd dzienników angielskich o umowie gasteinskiej, jakkolwiek znaną im ona była dopiero w treści. Jenerał Manteuffel ma objąć w Szlezwiku naczelne dowództwo, a może i naczelny zarząd cywilny.

Cesarz Napoleon wrócił do Francyi z wycieczki swojej szwajcarskiej. Mniemano do ostatniej chwili, że się zjedzie w Baden-Baden z królem pruskim. Gdy jednak król pruski dopiero 26go stanie w Baden, przeto zaszło zapewne jakieś nieporozumienie, skoro Cesarz Napoleon nie zatrzymał się dwa dni dłużej w Szwajcaryi i już wczoraj rano o 10ej przejechał przez Bern do Francyi, ominąwszą Freiburg. Widzenie się to Cesarza Napoleona z królem Wilhelmem było podobno jedyną pobudbą podróży do Arenenberga. Dla czego zaś nie przyszło do skutku, nie wiadomo. Zapewne pobyt króla w Ischl, a przedewszystkiem przyznanie umową gasteinską niemal wszystkich żądań noty pruskiej z 22go lutego, nakazały królowi usunąć się od widzenia się z Cesarzem Napoleonem. Za powrotem do Paryża, Cesarz ma przyjmować jak twierdzi *La Patrie*, posła hiszpańskiego i w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wyjedzie do Biarritz, gdzie się zjedzie z królową Izabellą.

Madrycki dziennik *Reino* otrzymał z San Sebastian z pobliża granicy francuskiej telegram donoszący, że już 23go spodziewano się tam przyjazdu Cesarza Napoleona, co się niezgadza z prawdą, gdyż Cesarz dzisiaj dopiero miał przejechać granicę szwajcarską. Z powodu cholery królowa Krystyna nie jedzie do Madrytu, lecz się zatrzymuje we Francyi.

D. 21 b. m. minister marynarki p. Chasseloup Laubat dał w Brest w prefekturze marynarki wielki obiad dla lordów admiralicyi i oficerów obu flot. Dzienniki nie podają jeszcze mów, jakie zapewne były miane przy tej sposobności. Nazajutrz zwiedzali oficerowie obu flot arsenał. W poniedziałek przed południem obie floty mają wypłynąć na morze i stanąć we wtorek w Plymouth. Według doniesienia *La France*, tego samego jeszcze wieczora admirał i wyżsi oficerowie francuscy przyjęci będą przez księcia Somerseta i lordów komisarzy admiralicyi na okręcie „Osborne.“ D. 30 we środę goście francuscy oglądać będą arsenał i zakłady militarne a wieczór będzie bal na okręcie angielskim „Wellington.“ D. 31 odbędzie się przegląd wojsk na Southsea Common. W Portsmouth spodziewają się księcia Cambridge, coby kazało przewidywać, że będzie wielki przegląd wojsk.

Monitor francuski w liście z Madrytu upatruje postęp Hiszpanii na drodze głosowania powszechnego. Nowa ustawa wyborcza powiększyła już liczbę wyborców, a użycie głosowania powszechnego nie byłoby zupełnie obcem w Hiszpanii, gdyż od niepamiętnych czasów jest ono w zwyczaju w wielu powiatach północnych. *Monitor* przytacza dawne prawo zwyczajowe w prowincyach biskajskich w wyborach do rady starszych. Ten list służyć może za skazówkę, iż gabinet cesarski pragnie zachęcić rząd hiszpański do szukania podpory u ludu przeciw stronnictwom, które dotychczas dzierżyły władzę; szczególniej zaś zdawałoby się, iż głosowanie powszechne stanęłoby przeciw progresistom, którzy liczą jedynie po miastach przyjaciół.

Zaciekli przeciwnicy południowych krajów Unii amerykańskiej odbywają już trzeci meeting, czyli tak zwaną tam konwencyę, i uchwalają rezolucye, aby wymusić u rządu waszingtońskiego pozbawienie krajów południowych ich autonomii, tudzież stawienie Davisa pod sąd. Dotychczas władze amerykańskie nie znalazły widać żadnego poszlaku przeciw naczelnikowi konfederacyi, skoro go nie oddały pod sąd. Owszem twierdzą, że Davis chory w więzieniu, w którem moralnych i fizycznych dolegliwości mu nie szczędzono, prędzej się doczeka śmierci niż sądu. Jeden z ajentów dyplomatycznych konfederacyi richmondskiej p. Mason bawiący teraz w Anglii, zaprzecza, aby okręt „Shenandoah“ prowadził jeszcze na swoją rękę walkę, dowiedziawszy się o poddaniu cię Południa, jak o tem doniosła ostatnia poczta z Nowego Jorku, dodając, że „Shenandoah“ nabierał nawet w Melbourne węgli, co stawiałoby Anglię pod zarzutem dawania pomocy. Zapewne doniesienie o tych węglach i o prowadzeniu korsarstwa przez okręt południowy, odnosi się do dawniejszych czasów, wprzódy, nim się dowiedziano w Australii o ustaniu wojny.

Krótki był tryumf Brazylii nad rzplitą Paragwajską odniesiony przez zatopienie kilku statków tej ostatniej na rzece Paranie. Rozpoczynający wojnę rząd Brazylijski, podburzył naprzód w Paragwai przeciwników rządu Lopeza, i prowadził z sobą wygnanego prezydenta Flores, aby go osadzić. Teraz zaś donoszą, że Urquiza w 6 do 8,000 ludzi przeszedł na stronę Lopeza, a biali w Montevideo wygnać się zabierają rząd osadzony przez Brazylijczyków.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 25 sierpnia wieczór. Kolej północna 1684. — Akcye kredytowe 174·60. — Losy z r. 1860 88·80.— Losy z r. 1864 80·20. — Paryż 25 sierpnia. Renta w końcu 68·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 sierp.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	$90\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100 złr.	472	464
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal.	161	159
Srebro nowe austr. .	$107\frac{3}{4}$	$106\frac{3}{4}$
Dukat ważny. . . .	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	70 —	69 —
„ stare „	73 50	72 50
Oblig. indem. „	73 75	72 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	197	194

Wiedeń 25 sierp.	złr. cent.
5% Metaliki	68 60
5% Pożyczka narod.	73 35
Akcye banku wied.	777 —
„ „ kred.	174 90
Losy 5% z r. 1860 .	88 85
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt. szter.	109 20
Dukat pojedynczy	5 16

Wiedeń 24 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	63 25	63 15
„ Pożyczka narod.	73 60	73 50
„ Metaliki na m. k.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 75
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	72 —	71 75
„ „ „ chor. ib.	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 60
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 85	88 75
4% Galicyjskie. . .	69 —	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 75	80 25
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	144 50	144 —
„ „ „ 1854	83 50	82 —
„ „ „ 1860	89 10	89 —
„ „ „ 1864	80 45	80 45
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 —	121 90
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 50	80 —
„ ks. Esterhaz.	78 —	75 —
„ Księcia Salm	28 —	27 —
„ „ Palfy .	26 —	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	23 —
„ hr. St. Genois .	24 —	23 —
„ miasta Budy . .	23 50	22 50
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein .	16 75	16 25
„ hr. Keglevich .	12 50	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	780 —	779 —
Zakładu kredytowego	175 60	175 40
Zeglugi par. na Dunaju	480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	169 —	168 80
„ rządowej fr.-a .	178 50	178 40
„ zachodniej c. El.	131 50	131 25
„ Pardubickiej .	118 50	118 —
„ Południowej .	211 —	209 —
„ Galicyjskiej . .	196 —	197 80
Czerniowiec. zwpł. 50%	83 —	81 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	90 80	90 70
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 —	90 80
Hamb. 100 mark.	4	80 70	80 60
Londyn 100 fun.	4	109 10	109 —
Paryż 100 frank.	3	43 30	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączk.	5 17	5 16
Złoto al marco . .	5 17	5 16
Napoleondory . . .	8 73	8 71
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	8 96	8 94
Srebro	107 25	107 —
„ kupony . . .	107 25	107 —
Talary związkowe .	1 $61\frac{1}{2}$	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 $60\frac{1}{2}$	1 60

Lwów 23 sierp.	żądają	płacą
Dukat	5 17	5 13
Półimperyał rosyjski	8 $95\frac{1}{2}$	8 92
Rubel srebr. rosyjski	1 $70\frac{1}{2}$	1 68
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	69 41	68 80
„ „ „ „ m. k.	72 82	72 24
Obligi indem. b. kup.	71 74	71 09
Akc. kol. gal. b. kup.	197 13	195 —

Warsz. 24 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 40	—
„ kupon. „		1 60
Listy zast III okr. „	13 45	13 42
„ kupon „		— $10\frac{1}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	74 —	—
5% Pożyczka loteryjna	106 33	106 —

Wrocł. 24 sierp.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	$93\frac{11}{12}$	$93\frac{5}{12}$
Polskie bilety bank. .	$80\frac{2}{3}$	$80\frac{1}{6}$
„ Listy zastaw.	$72\frac{1}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 24 sierp.	żądają	płacą
Renta 3%	68 10	

Londyn 23 sierp.	żądają	płacą
Konsole	$89\frac{3}{4}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szcakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*